

# OPATOWIANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

6/94

Czerwiec

1998

*Panu  
mgr Romanowi Haukowi  
Dyrektorowi  
Muzeum Historii Przemysłu  
w Opatówku  
najlepsze życzenia  
z okazji  
45-lecia pracy zawodowej  
składa  
Zarząd TPO  
i Redakcja  
„Opatowianina”*



## Opatowskie Muzeum

Już prawie 175 lat olbrzymi gmach fabryki sukna góruje nad Opatówkiem.

Budowa wielkiej fabryki miała niewątpliwy wpływ na rozwój miasteczka. Zmieniało się jego oblicze a powstałe wówczas budynki fabryczne do dziś stanowią główny, charakterystyczny element panoramy miasteczka.

Po wielu latach dużej aktywności fabryki produkującej znane z doskonałej jakości sukno doszło na początku naszego wieku do znacznego ograniczenia produkcji, a następnie do jej zaprzestania.

Po 1945 r. w pomieszczeniach dawnej fabryki urządzono magazyny i mieszkania. 13 grudnia 1969 r. wybuchł wielki pożar, który zniszczył północną część budynku. Przez 12 lat po katastrofie nie ruszano zawalonego dachu i stropów. Na wypalonych murach, w pozbawionych futryn

otworach okiennych zaczęły wyrastać drzewa. To co ocalało było niszczone i rozkradane. Nie było decyzji co do wykorzystania pomieszczeń pofabrycznych, a stan zabytkowego budynku o unikalnej konstrukcji pogarszał się z miesiąca na miesiąc.

2 stycznia 1981 r. zapadła decyzja o utworzeniu Muzeum Historii Przemysłu. Na początku jedynym pracownikiem etatowym tworzącej się instytucji był dyrektor Roman Hauk. Zdobycie odpowiednich funduszy i organizacja prac remontowych wymagały nie lada wysiłku i umiejętności. Dziesięcioletnia praca została uwieńczona sukcesem.

11 grudnia 1991 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku. Od tej pory Opatówek stał się miejscem wielkich wydarzeń kulturalnych. Kolejne wystawy zaskakują znanymi nazwiskami, wysoką wartością eksponatów i różnorodnością tematyki. Znakomita oprawa muzyczna uroczystości muzealnych podnosi ich rangę i przyciąga nie tylko miłośników sztuki, historii i techniki, ale i muzyki. Bo akustyka w przestronnych salach muzeum jest wyjątkowa. Dlatego chętnie występują tu znani artyści nie tylko z Polski, ale i z zagranicy.

Działalność muzeum została doceniona przez najwyższe władze. W drugim roku działalności muzeum otrzymało nagrodę zespołową I stopnia w konkursie na „najciekawsze wydarzenia muzealne 1992 roku” ogłoszonym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Informacje o opatowskim muzeum zostały zamieszczone w encyklopediach europejskich: oxfordzkiej - wyd. z 1992r. oraz w „Museums of the World” – wyd. z 1995r. Ponadto muzeum ma swego przedstawiciela w Międzynarodowym Komitecie Ochrony Dziedzictwa Przemysłowego.

Od początku swego istnienia muzeum zorganizowało 5 ekspozycji stałych i 29 czasowych oraz szereg koncertów i innych imprez kulturalnych.

Pięknie odrestaurowane wnętrza Muzeum Historii Przemysłu, ciekawe wystawy i inne ważne wydarzenia kulturalne to efekt wspólnego wysiłku władz, instytucji i ludzi, którzy pracowali i pracują dla dobra tej placówki i niewątpliwa zasługa pracującego tu od początku dyrektora – Romana Hauka.

Jadwiga Bunclerowa

# Moje wspomnienia

c.d.

Szczególne miejsce w mej pamięci zajmuje wszystko co związane jest ze sportem w ówczesnym Opatówku. Istniały różne organizacje, które oprócz przysposobienia wojskowego umożliwiały uprawianie młodzieży różnych sportów. Należały do nich PW, OMTUR, Organizacja Katolicka (męska i żeńska), „Sokół”. Opatówek bardzo liczył się w sporcie. Na różnych majówkach i festynach organizowano pokazy gimnastyczne, trzeba tu wymienić nazwiska organizatorów i zawodników: Chwiralskiego, Mańkę, Gieszczyńskiego, Marczaka, Kellera, Skibę, Kazimierza Leśniewicza. Dobrzy zwodnicy Janek Wiewiórkowski i Tadeusz Wiewiórkowski byli uczniami kaliskich szkół i tam uprawiali sport.

Nie mieliśmy wtedy jeszcze boiska i wszystkie gry odbywały się na targowicy lub w lesie. Boisko zbudowano w latach 1935-36 przy wydatnej pomocy ówczesnego sołtysa Jana Kordasa. Powstał klub sportowy, którego prezesem wybrano Emila Dreszera. Opiekunem z ramienia wojska został por. Kuchto, który zajmował się szkoleniem wojskowym. Przy klubie działały sekcje lekkoatletyczna, bokserska i piłkarska. Boks nadzorował Wojtatis, (ożenił się z Marcinkowską), a potem Tolek Szymański, który wrócił z Francji, gdzie był sportowcem (po wojnie był trenerem kaliskiej „Stali” a potem reprezentacji Tunezji).

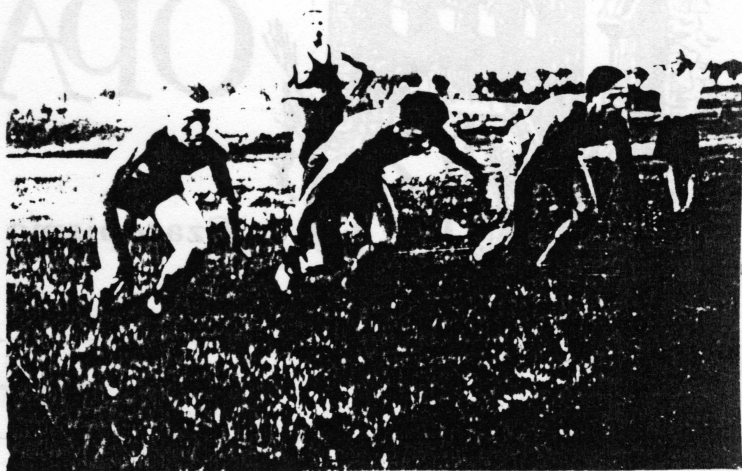


Święto sportu w Opatówku w 1935 roku

Młodzież wyżywała się w sporcie. Po pracy Stefek Żarnecki, Kazimierz Pawłowski, Kmieć, Stasiak Orłowski, Stankiewicz, Stanisław Kocemba, Stefek Skiba, Józek Kujawa, Franciszek Gieszczyński i ja Stefan Melka spędzaliśmy czas na uprawianiu różnych dyscyplin sportowych.

Potrzebne były buty piłkarskie i kostiumy sportowe. Chcieliśmy zorganizować loterię fantową, ale zbieranie fantów po wsiach szło nam bardzo opornie. Wtedy zwróciliśmy się do Jana Szalka, szefa Organizacji Katolickiej Męskiej o wydanie zaświadczenia, że zbiórkę przeprowadzamy w ramach tej organizacji. I o dziwo pomogło! Ofia-

rodawcy stali się bardziej hojni i loterię zorganizowaliśmy. Buty piłkarskie zrobił nam Józek Kujawa, który z zawodu był szewcem. Za robotę policzył tylko 25 % kosztów. Przedtem graliśmy w swoich niepiłkarskich butach, co u rodziców nie znajdowało uznania.



## Bieg na 100 m.

Piotrowicz, Skiba, Melka; sędziuje Ścibiński

W roku 1937 w Liskowie odbyła się wielka wystawa z udziałem samego Marszałka Rydza Śmigłego. W jego obecności opatowscy zawodnicy stoczyli pokazowe walki bokserskie. Były też biegi, w których startowałem również ja, a Stefek Żarnecki zajął pierwsze miejsce na 5 km. Zawodnicy z Opatówka zaprezentowali się w Liskowie bardzo dobrze.

Drużyna bokserska kierowana przez Ścibińskiego i Tolka Szymańskiego walczyła z „Makabi” z Kalisza. Szymański występował wtedy w podwójnej roli: był zawodnikiem i jednocześnie kierował zespołem. Pamiętam, że kiedy przegrywali Polacy, ugrupowania narodowe często wszczynały bijatyki.

4 września 1938 roku obchodzono w Kaliszu Święto Wychowania Fizycznego, w którym uczestniczyły reprezentacje poszczególnych gmin. Z Opatówka startowało kilku biegaczy: Pawłowski, Stankiewicz, Kocemba, Kasprzak, Żarnecki, Skiba, Gieszczyński i ja. Z wyjątkiem 5 km. wygraliśmy na wszystkich dystansach. Otrzymaliśmy piękny puchar z naszymi nazwiskami i dyplomy. Puchar stał na wystawie sklepu p. Zenona Nowickiego w rynku. a nas rozpieszczała duma. Zaginał gdzieś w czasie zawieruchy wojennej.

Stankiewicz, Pawłowski, Kocemba, Kasprzak, Żarnecki, Skiba, Gieszczyński i ja reprezentowaliśmy powiat kaliski w zawodach ponadpowiatowych. Miałem wtedy 18 lat i zająłem II miejsce w biegu na 1500 m. Przegrałem z Kurpesą, ówczesnym wicemistrzem Polski.

W 1938 roku na naszym boisku odbył się mecz lekkoatletyczny Opatówek – Kalisz. Całe spotkanie przegraliśmy... jednym punktem. To najlepiej świadczy o poziomie sportu w przedwojennym Opatówku.

Po wojnie jeszcze przez krótki czas działała sekcja bokserska, a później została tylko piłka nożna, która długo jeszcze liczyła się w powiecie kaliskim.

Dzisiaj tamten świat został już tylko we wspomnieniach. Moi koledzy z tamtych czasów w większości już nie żyją. Wielu przyjaciół ze skłonej ławy i sportowego boiska zginęło w hitlerowskich obozach zagłady.

c.d.n.

Stefan Melka

# Kronika Ochotniczych Straży Pożarnych 1864 – 1997

cd.

## Trojanów

Ochotnicza Straż Pożarna powstała 19 października 1924 roku z inicjatywy Powiatowego Inspektoratu Ubezpieczeń Ognioowych w Kaliszu. Do straży wstąpiło 24 członków – mieszkańców wsi Trojanów. Wśród nich byli Piort Sobański, Stanisław Łukaszyk, Józef Gołębiowski, Józef Kopeć, Tomasz Marszał, Antoni Błażejowski, Szczepan Prus, Józef Olejnik, Józef Pogorzelec, Antoni Urbański, Józef Marek.

Pierwszym przedsięwzięciem młodej straży było pobudowanie zwykłej szopy, która mieściła sprzęt pożarniczy i stała w gospodarstwie Józefa Gołębiowskiego. W 1925 roku straż zakupiła z własnych funduszy sikawkę ręczną, beczkę, wóz konny i kilka odcinków węży. Mając ten sprzęt, straż uczestniczyła w gaszeniu pożarów w swojej i okolicznych wsiach. W 1934 roku mieszkańcy Trojanowa przystąpili z wielkim zapalem do budowy remizy na działce ofiarowanej przez Józefa Marka. Duże zaangażowanie i pomoc finansową w budowie remizy wykazał ksiądz Jerzy Bekier, ówczesny proboszcz parafii Opatówek, któremu straż w uznaniu zasług nadała tytuł honorowego prezesa straży. Uroczyste poświęcenie remizy miało miejsce w 1939 roku, krótko przed wybuchem wojny.

Okupacja przyniosła straży poważne straty, bowiem remiza została zdewastowana a posiadany sprzęt zrabowany.

W 1947 roku straż wznowiła działalność podejmując starania o odbudowę remizy i zakup sprzętu. 19 X 1959 roku straż otrzymała z jednostki wojskowej w Babimoście samochód marki „Doga”, zakupiła syrenę elektryczną, którą zamontowano na strażnicy, otrzymała z Komendy Powiatowej Straży Pożarnych w Kaliszu pierwszą motopompę. Według prowadzonej ewidencji „czynności straży” brała ona udział w gaszeniu 92 pożarów w okolicznych wsiach. Posiadany samochód „Doga” ze względu na duże zniszczenie, został złomowany w 1970 roku. Przez 20 lat straż nie miała samochodu i do pożarów wyjeżdżała wozami konnymi a w latach 80-tych ciągnikami należącymi do rolników.

W 1990 roku straż została obdarowana samochodem pożarniczym – beczkowozem z motopompą Star 25 przez Józefa Kocembę, prywatnego przedsiębiorcę budowlanego. Został on za to odznaczony Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa i tytułem Honorowego Członka Straży.

Lata 90-te w działalności straży to okres wzmożonej pracy uwieńczonej wieloma sukcesami. Nowy Zarząd straży wybrany w 1991 roku zajął się kapitalnym remontem remizy, w której część prac w czynie społecznym wykonał Józef Kocemba.

Straż aktywnie uczestniczy w akcjach gaśniczych, w gminnych zawodach sportowo-pożarniczych, dwukrotnie organizowała zawody gminne nad zalewem Szale, powiększyła swe szeregi przez rekrutację młodzieży, tworząc Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze. W 1993 roku jednostka otrzymała nową motopompę jako wyróżnienie za dobrą pracę. Zawsze posiada sprawny samochód bojowy i bierze udział w akcjach gaśniczych na terenie gminy.

Straż zrzesza w swych szeregach 7 członków czynnych i 7 chłopców - członków Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej.

cdn.

Aleksander Korzeniowski

## MUZEUM HISTORII PRZEMYSŁU W OPATÓWKU



### TADEUSZ MAKOWSKI I MALARZE POLSCY W PARYŻU W PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU

Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

czerwiec – wrzesień 1998

Z katalogu wystawy:

*„Ekspozycja muzealna zapozna zwiedzających z obrazami i twórcami, których częściej spotykamy w encyklopediach bądź albumach, gdyż rzadko opuszczają one Muzeum Narodowe lub prywatne zbiory, a jeżeli to na międzynarodowe wernisaże.”*

*Wystawa prezentuje „nazwiska polskich malarzy – twórców znanych w Paryżu i poza Paryżem, mających w różnych okresach ich twórczości bliskie kontakty z równie wybitnymi postaciami jak Marc Chagall – Henri Matiss – Andrew Modigliani – Pablo Picasso – Fernard Loger ...”*

Roman Hauk

## W dwusetną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza

cd.

# Mistrz Towiański

Andrzej Towiański był od młodości wyczulony na psychiczne uwarunkowania człowieka. Z umiejętnością czytał „tekst człowieka”, dopatrując się w każdym podziału na „człowieka wewnętrznego i zewnętrznego”. Wszystko budował na „człowieku wewnętrznym”, którego nazywał „widzącym duchem”, ale jak mawiał: „żeby widzieć duchem, trzeba go wyzwolić, to jest każdy ma być takim zewnątrz, jakim jest wewnątrz”.



*Andrzej Towiański*

Tajemniczy przybysz zetknął się przed laty w Petersburgu, a później w Dreźnie, z przyjaciółmi Adama. Znał dość intymnie szczegóły z jego życia osobistego i małżeńskiego, co wykorzystał później w rozpoznawaniu symptomów hysterii u Celiney. Miał też charyzmat objawiający się w sposobie bycia, w charakterystycznym ubiorze i wymowie, którą porywał słuchaczy. Pisali o nim współcześni: „Towiański oddziaływał nadludzkim autorytetem, siłą duchową”. „... to człowiek niezwykle – wszystkie tęsknoty i

dążenia epoki naszej znalazły miejsce w jego sercu i on jest duchem wcielonym wieku.”

Towiański zaczął swą działalność w Paryżu od Antoniego Goreckiego, który ponoć od pierwszej chwili przyjął „Sprawę Bożą” z wiarą i rozrzewnieniem.

30 lipca 1841 roku Andrzej Towiański po raz pierwszy złożył wizytę Mickiewiczowi zgnębiomemu sytuacją domową. Jak głosi legenda, niezwykle przybysz przedstawił się pocie jako „nosiciel dobrej nowiny” i wysłannik Boga. Zapowiedział też wyzdrowienie pani Celiney. Podobno była to noc straszna, pełna dramatycznych wyznań. Jednak dzisiaj, wbrew legendzie, sądzi się, że Mickiewicz został zjednany dla sprawy przez Towiańskiego głównie dlatego, że ten znał zdarzenia i przeżycia poety, które Mickiewicz uważał za tajemnicę.

Pierwsze rezultaty oddziaływania mistrza Andrzeja widoczne były już po kilku dniach. 3 VIII 1841 roku Mickiewicz pisał do żony przebywającej w szpitalu: „Mam pewność, że niedługo tam zostaniesz i przecucie, że twoja ostatnia choroba już się nie wróci”.

Dlaczego Mickiewicz tak szybko i łatwo uwierzył Towiańskiemu? Jedną z przyczyn było beznadziejne położenie emigrantów. Była to społeczność „obolała, silnie sfrustrowana, pełna poczucia krzywdy, obcości i zatruta jeśli nie wątpliwością w sens ofiary, to bezsenssem obecnego życia.” Jak pisze Alina Witkowska „byli ludźmi chorymi przez historię i cierpiącymi od życia”. Terapia Towiańskiego miała wydobyć tych ludzi „spod presji historii i nacisku codziennego”. Jeden z towiańczyków – Chodiko – zanotował: „Mistrz z nadludzką troskliwością i miłością szperał, wypatrywał w szczegółach życia mojego i nareszcie pojał ducha naturę, niedolę i dalszą drogę.”

Jeżeli chodzi o Mickiewicza, to Towiański trafił tutaj na grunt wyjątkowo podatny. Przecież poeta był od młodości nauczony do życia w wąskim gronie wyznawców idei, choćby filomackich czy filareckich. Były to idee głoszące zasady doskonalenia moralnego. Towiańczyki od początku zaś stanowili grupę zamkniętą, która stylem mówienia i zachowania wyraźnie odcinała się od emigracyjnej społeczności.

Towiańskiemu udało się pozyskać na przełomie lipca i sierpnia 1841 roku Adama Mickiewicza, Antoniego Goreckiego i Izydora Sobańskiego. Właśnie ta trójka podjęła inicjatywę założenia Sprawy Bożej. 7.VIII.1841 roku spotkali się z Towiańskim i podpisali akt uroczystego ślubowania, a Mickiewicz od razu rozpoczął działalność zjednywania zwolenników.

Podniesiony na duchu, za namową Towiańskiego Adam odebrał żonę z kliniki. Mistrz odbył z chorą półgodzinną rozmowę, w której wykorzystał swoje wcześniejsze informacje o pani Celinie i jej mężu. Wykorzystał też niewątpliwie swój niezwykle talent psychologa czy psychoterapeuty oraz wspaniałą wymowę. Ukazał pani Mickiewiczowej nowe ideały i w ten sposób przestawił zainteresowania Celiney. Tak odbyło się „cudowne” uleczenie żony Mickiewicza.

Nie był to jednak akt jednorazowego cudu. W sierpniu Towiański zajął się dłuższą kuracją Celiney. Chora odzyskała spokój i świadomość. Jej zdrowie się ustabilizowało, a Mickiewicz pisał do przyjaciela Zaleskiego optymistyczny list: „Wielkie tu dzieją się rzeczy. Emigracja już połączona. Spiesz zaraz, zaraz, zaraz do nas, abyś serce twe pocieszył, rozradował, okwiecił, ozielenił. U mnie w domu kwiaty i wiosna, i w sercu, i w duchu (...) Więcej pisać nie wolno.” Ten nadmiernie radosny list wprawił przyjaciela w osłupie-

nie, a zaraz potem w trwogę. Toteż szybko wyruszył do Paryża. Tymczasem Mickiewicz cały wolny czas przeznaczał na spotkania listy, rozmowy.

Stefan Winnicki był zaniepokojony gwałtowną przemianą wewnętrzną poety. Przestrzegał później Mickiewicza przed niebezpieczeństwem, bowiem jak pisał „... duch jest jak morze straszne, raz z głębi wzburzony niełatwo da się ująć, albo i wcale się nie da, bać się go należy.”

Mickiewicz został wkrótce powołany na urząd „brata” wieszca i sam powoływał niższych urzędników Koła. Zaczął też przywiązywać wagę do jego obrzędów i rytuałów. W Towiańskim widział cudotwórcę, który ocalił nie tylko jego, jego żonę i życie rodzinne, ale był mistrzem „świętej sprawy ludów”, sprawy, w której zrealizuje się dobro „Polski i Ludzkości.” I chociaż Mickiewicz donosił bratu, że „U mnie w domu teraz znacznie lepiej niż było. Żona moja od czasu swego cudownego ozdrowienia ma się ciągle dobrze, dzieci także zdrowe”, to według Zaleskiego poeta żył jakby „w świecie cudów”, a na zarzuty przyjaciół o herezję, odpowiadał ( w liście do Zaleskiego z 15 XI 1841r.): „... oddasz mi tę sprawiedliwość Bohdanie, że (...) kardynalne opinie religijne lub polityczne szanowałem w tobie i nigdy nie zmierzałem ku nawracaniu ciebie (...). Radę twoją, żebym szedł do spowiedzi, przyjmuję (...).”

Pomimo takiej tolerancji Mickiewiczowi coraz trudniej było porozumieć się z dawnymi przyjaciółmi, bowiem żył - jak pisał Witwicki - w innym świecie idei i nastrojów.

8.XII.1841 roku towiańczycy urządzili manifestację religijną, a Towiański zapowiedział utworzenie Koła Wyznawców Sprawy Bożej, „uformowanie Zastępu Pańskiego ożywionego jednym ogniem”. Mickiewicz wszystkie sprawy, nawet najbardziej blahe widział teraz w perspektywie nauki mistrza Andrzeja.

Samą sprawą Koła, mistrza i towiańczyków zajmę się później.

Jak toczyło się życie rodzinne u Mickiewiczów, w czasie kiedy byli oni przejęci nauką swego mistrza?



*Celina Mickiewiczowa z córkami*

Pod koniec października 1841 roku z wakacji nadmorskich przyjechała córka poety, Marynia Mickiewiczówna. Później napisała we wspomnieniach: „... po raz pierwszy

dom rodzicielski uczynił na mnie przykre wrażenie, którego wytłumaczyć sobie nie umiałam (...) Do domu wkradł się bezład, chłód jakiś dla nas, dawniej pieszczonych, dziś często zostawianych na stronie. Odtąd zaczęło się u nas pojawiać dużo nieznanym mi osób, dawne Kółko przerezywało się powoli, w domu zapanowała jakaś atmosfera niezwykła, w której nam dzieciom ciężko i duszno było...”

Ta atmosfera miała się jeszcze bardziej zagaęcić. Tym bardziej, że wraz z Towiańskim przybyła do Paryża piękna Ksawera Deybel i Mickiewiczowie przyjęli ją pod swój



*Ksawera Deybel*

dach. Była to niedoszła śpiewaczka, która z nieznanych bliżej przyczyn porzuciła karierę artystyczną.

Ksawera zamieszkała w domu poety, aby opiekować się jego dziećmi i czuwać nad zdrowiem Celiny, ale – jak pisze Mieczysław Jasturn w biografii Mickiewicza – „nigdy dom ten nie był tak opuszczony i nierzeczywisty; nie dom, widmo domu.” Do końca nie wyjaśniony jest związek pomiędzy Ksawerą a Mickiewiczem. Rewelacje Boya - Żeleńskiego o romansie Ksawery Deybel z Mickiewiczem są daleko posunięte. Czy rzeczywiście doszło do zbliżenia między Adamem a Deybelówną? Faktem jest, że z początkiem marca 1845 roku nadeszła nota mistrza w sprawie Ksawery. Wynika z niej, że siostra Ksawera uległa złemu i zgrzeszyła, nie jest więc godna mieszkać u Mickiewiczów. I choć później „wstąpiła na drogę poprawy i pracy duchowej” nadal nie mogła przebywać pod jednym dachem z Mickiewiczami, „dopóki owoców nowego życia nie złoży.” Wkrótce jednak Ksawera z powrotem zamieszkała w domu poety.

Celina donosiła w liście swojej siostrze Helenie: „Ksawera mi jest wielką pomocą, ale nade wszystko zmiana w życiu i w gustach zniewoliła mnie do tego, żeby szukać szczęścia tam, gdzie ono jest istotnie, a nie tam, za czym świat się ubiega.”

Po co Mickiewicz przyjął w swym domu młodą Litwinkę? Ksawera udzielała w majątku Puttkamerów lekcji córeczce Maryli Wereszczakówny. Była młoda i piękna a poeta oprócz wspomnień o Maryli, które przyniosła mu z Litwy Deybelówna, poczuł powracającą falę młodości...

cdn.

**Anna Burkowa**

# Goście z Izraela

11 czerwca przyjechała do Polski pisarka i poetka z Izraela – pani Yehudit Kafri (Kempiński) Meiri. Zatrzymała się w Opatówku, skąd wyjeżdżała do Kalisza i okolicznych miejscowości, by zbierać materiały do swojej kolejnej książki. Z zainteresowaniem obejrzała „Opatowianina” i prosiła o zamieszczenie kilku zdań w gazecie. Poniżej zamieszczamy jej słowa tłumaczone z języka angielskiego:

*„Przyjechalismy z mężem z Izraela, by odwiedzić Kalisz, gdzie 95 lat temu urodził się mój ojciec – Fishel Kempinski.*

*Spacerowaliśmy ulicami pięknego miasta, które jest mi drogą ze względu na pamięć ojca i jego przyjaciół z Żydowskiej Organizacji Młodzieżowej. Organizacja ta, podobnie jak wszyscy Żydzi kaliscy, została unicestwiona przez Niemców w 1939 roku.*

*Widzieliśmy dom na ul. Kościuszki, w którym mieszkała moja babcia i ojciec, odwiedziliśmy II L.O. im. Tadeusza Kościuszki – szkołę ojca, spacerowaliśmy Aleją Wolności, gdzie w latach dwudziestych mieszkała Zofia Poznańska, pierwsza miłość mego ojca. Jej dom został zniszczony przed laty tak jak i jej życie. Kalisz może być dumny, że była córką tego miasta i oddała życie aktywnie walcząc przeciwko hitlerowskim okupantom. Zmarła 28.VII.1942 roku w Brukseli. Znajduje się tam pomnik poświęcony jej pamięci.*

*W Kaliszu najbardziej zachwycił nas park, niewiarygodnie piękny, jedno z najcudowniejszych miejsc, jakie dane mi było zobaczyć na świecie.*

*Spotkaliśmy tu także miłych, interesujących ludzi – pana Władysława Kościelniaka i jego żonę oraz panią Marię Woldańską. Chcielibyśmy także podziękować naszym opatowskim gospodarzom za serdeczność, gościnność i pomoc w odwiedzaniu bliskich sercu miejsc.*

*Przyjazd do Polski był dla nas ważnym i miłym przeżyciem.”*

Gad Meiri i Yehudit Kafri (Kempiński) Meiri

Pani Yehudit przesyła także pozdrowienia dla czytelników „Opatowianina” w języku hebrajskim:

ביקרנו בקייל ונהנינו  
מחיקת העיר היפה, הפארק  
הנהדר והמיוחדת  
האנשים  
היה מיוחדת ויפה  
באנוסל ומשפחה שלמה  
באב כל עם  
ב. י. ו. י. ו. י. ו. י.  
(ש. י.)

Poniżej jeden z wierszy pani Yehudit napisany pod wpływem wrażenia, jakie wywarła na poetce gotycka katedra w Avili w Hiszpanii a szczególnie postać Chrystusa na krzyżu i Jego zmartwychstanie.

## בְּקֵתְדֵרְלָהּ בְּאוּיֵלָה

כָּל הַסְּפּוֹר הַחוֹזֵר לְאִי־קֵץ הַזֶּה:

אֵיךְ אֶהְבּוּ אוֹתוֹ

וְאֵיךְ בְּגָדוּ בוֹ

וְאֵיךְ קָם לַתְּחִיָּה

וְחוֹזֵר חֲלִילָה

אֶהְבּוּ...

בְּגָדוּ...

קָם

נָפַל

הוֹמַת

נִבְגַּד

נֶאֱהָב

וְלִבְסוֹף רַק הַמַּיִם

נִשְׁאוּ אוֹתוֹ.



## Kronika

## Towarzyska

### Maturzystom

życzenia tego, aby  
znaleźli swoje miejsce w świecie  
oraz spotykali życzliwych ludzi składa



Redakcja

### Agnieszce i Darkowi Kaźmierczakom

z okazji pierwszej rocznicy ślubu  
najszybciej życzenia  
składają

E. i T. Rogozińscy z dziećmi



### WAKACJOM !

żeby były słoneczne  
i ... trochę dłuższe – Uczniowie



### Dorocie i Wiolecie

Z okazji rozpoczęcia „prawka” gumowych drzew, płytkich  
rowów, tego żeby Palio wytrzymało Wasze eksperymenty  
życzy Gośka

# DZIECI – DZIECIOM

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem organizuje w roku 1998 wraz z Polskim Radiem i Telewizją Polską cykl spotkań dobroczynnych pod hasłem „Dzieci – Dzieciom”, prezentując musical „Poszukiwania Mr. Baja”.

Celem akcji, podobnie jak w latach ubiegłych, jest zbieranie środków na Fundusz Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym, propagowanie idei pomocy oraz wyzwalanie niezwykle cennych inicjatyw społecznych.

Wynikiem działań TWK w latach 1996-1997, dzięki wydatnej pomocy wspierających te poczynania szkół, instytucji, urzędów, banków i osób prywatnych, udało się zrealizować większość zamierzonych przedsięwzięć.

Środki finansowe Funduszu pozwoliły zorganizować turnusy rehabilitacyjne dla ponad sześciu tysięcy dzieci niepełnosprawnych, w tym dzieci powodziń, doposażyć kilkadziesiąt placówek rehabilitacyjnych i wychowawczych w niezbędny sprzęt oraz udzielać pomocy w indywidualnych przypadkach. Jedną z form działalności w/w Towarzystwa jest organizowanie szkoleń dla rodziców dzieci niepełnosprawnych w celu udzielania informacji o możliwościach rehabilitacji dzieci oraz metodach pracy z dzieckiem w domu.

Na apel TWK odpowiedziały dzieci ze Szkoły Podstawowej im. J. Kusocińskiego w Opatówku. W wyniku akcji prowadzonej przez Samorząd Uczniowski zebrano 800 zł. Pieniądze te w imieniu młodzieży przekazała Przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego Ania Wypiór w dniu 29.05. 1998 r. na ręce przedstawiciela TWK.

Uczniowie obejrzeni musical pt. „Poszukiwanie Mr. Baja”, który okazał się wspaniałą, pełną humoru, muzyki i tańca lekcją ekologii. Przedstawienie podobało się zarówno dzieciom z klasy pierwszej jak i ośmioklasistom.

Dzieci z opatowskiej szkoły kolejny raz udowodniły, że nieobojętny jest im los drugiego człowieka.

Elżbieta Rogozińska

W marcowym numerze „Opatowianina” pisałam o występie zespołu z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Przygodzicach. Jakże ucieszył mnie list od członków zespołu, którzy dzielą się w nim swoimi wrażeniami z pobytu u nas.

Serdecznie dziękuję w imieniu własnym i redakcji „Opatowianina”.

Elżbieta Rogozińska

*Mimo że minęło już trochę czasu od naszego występu w Opatówku ciągle do niego wracamy, gdyż był to jeden z najsympatyczniejszych naszych występów.*

*Chcieliśmy podzielić się wrażeniami z czytelnikami „Opatowianina” z naszego pobytu w Waszej miejscowości.*

*Już w czasie podróży do Opatówka lekko podenerwowani, zadawaliśmy sobie pytania: „Jak wypadnie nasz występ?” „Czy spodobamy się publiczności?”. Nawzajem dodawaliśmy sobie otuchy.*

*Po przyjeździe na miejsce dało się odczuć wspaniałą atmosferę, którą stworzyli organizatorzy, robiąc wszystko aby nam pomóc w przygotowaniu naszego występu, m.in. nosząc sprzęt nagłaśniający, stroje i prace uczestników przygotowane na wystawę. Pragnę nadmienić, że prezentowane prace są obrazem tego co robimy w ramach terapii zajęciowej w pracowniach: krawieckiej, ogrodniczej, techniczno-plastycznej.*

*Wróćmy jednak do naszego występu.*

*Widownia zappełniała się w szybkim tempie a nasze napięcie rosnęło, lecz kiedy padł sygnał rozpoczęcia występu wszystko zaczęło biec swoim torem. Już po pierwszej piosence reakcja publiczności była tak wspaniała i spontaniczna, że nasze niepokoje znikły, na twarzach pojawiły się uśmiechy, zaczęliśmy się świetnie bawić razem z publicznością. Nie obyło się też bez dreszczyka emocji. Podczas przygotowania uczestników do improwizacji ruchowej gdzieś zapomniał się program całego występu i musieliśmy wysilać się, aby przypomnieć sobie kolejność prezentowanych utworów. Jednak atmosfera panująca na sali była tak cudowna i przyjacielska, że ten mały problem nie wytrącił nas z równowagi. Tak żywa, spontaniczna i serdeczna reakcja publiczności to najlepsza nagroda dla nas za ciężką i mozolną pracę nad przygotowaniem występu. Po skończonym koncercie byliśmy zadowoleni i szczęśliwi.*

*Może teraz parę zdań o nas samych.*

*Nasz zespół nazywa się „Przyjaciele”, w jego skład wchodzi: Honorata Frankiewicz, Barbara Posiewała, Maciej Chleboś, Krystian Kubiak i Remigiusz Nadolski. Nasze wokalne występy wspierają nie śpiewające koleżanki, które ruchem i tańcem ilustrują piosenki oraz wspaniale improwizują ruchowo muzykę. Dzięki temu choć nie śpiewają, uświetniają nasze występy doznając ogromnej satysfakcji, bez względu na typ niesprawności jakim zostali dotknięci przez los.*

*Tyle o naszym zespole.*

*Na zakończenie chcieliśmy podziękować wszystkim, którzy się przyczynili do zorganizowania naszego występu oraz wspaniałej publiczności.*

*Dziękujemy również za poczęstunek po koncercie i obdarowanie nas zestawami napojów firmy „Hellena” oraz bananami z firmy PHU „Gamex” pana Suchorzewskiego.*

*Mamy nadzieję jeszcze kiedyś tu powrócić i następnym występem dostarczyć Państwu miłych wrażeń i wzruszeń.*

*Wrażeniami dzielił się Remigiusz Nadolski*



## Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński, Stanisław Kuś, Jan Pogorzelec, Elżbieta Rogozińska,

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Współpraca: Barbara Sulwińska

Skład: Małgorzata Judasz

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka  
Gminna Biblioteka Publiczna

# Twórczość naszych milusińskich

W prezencie na Dzień Dziecka drukujemy kilka wierszy ułożonych przez małych poetów i poetki:



Kasia, Asia, Ola, Jola  
Chodzą co dzień do przedszkola.  
Co dzień bawią się wspaniale  
I już nie są takie małe.  
Nawet miły Kubuś miś  
Nie zachwyca już ich dziś.

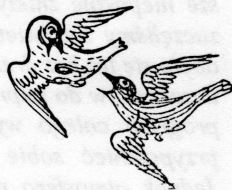


Cukierek czy sweterek?  
Książeczka czy laleczka?  
Nie! To małe listeczki.  
Listeczki zdobią kwiateczki.  
Ogrodniczki mają koszyczki.  
Ogrodniczki mają w koszyczkach  
Gruszki i pietruszki.

**Agnieszka Woźniak kl. II b**

## CIOCIA KLOCIA

Ciocia Klocia zjadła plocie,  
które wcześniej były w błocie  
Teraz boli ją żołądek,  
to dopiero jest początek.  
Niespodzianek będzie mnóstwo  
Przed tą ciocią  
Bardzo tłustą.



## „DZIĘKUJĘ CI MAMO”

Dziękuję Ci Mamusiu,  
że dałaś mi życie  
i że troszczysz się o mnie.  
I gdy rano się budzę  
Twój uśmiech widzę.  
Gdy śpię  
Mama pochyla się nade mną  
I całuje mnie słodziutko.

**Karolina Ochocka kl. II b**

## WIOSNA

Wiosna jest kolorowa i owocowa.  
Wiosną kwiaty kwitną.  
Wiosna jest jak królowa.  
Wiosna to tulipan na łące,  
który kwitnie jak różowe słońce.



**Ewelina Jakubczak kl. III a**

## NOC

Gdy świat pokrywa czarna nieć  
Wędruje czarna pani.  
Gdy przez miasto powędruje  
Widzi światelka, światła, neony  
księżyc do góry świecący  
Gna tak przez mosty, tory i ulice  
A gdy się obudzicie  
Wyjrzyście przez okno  
Może zobaczycie pędzącą spóźnioną nockę



**Kuba Türk kl. III**

## KOLORY

Niebieski kolor jak rzeka,  
Która ciągle, ciągle na nas czeka.  
Czerwony – jak nasze serce,  
które nam bije wielce.  
Kolor zielony jak las,  
do którego poszedł As  
Żółty jak słońce,  
które świeci na łące.  
Zosia ma czarne oczy  
I po asfalcie kroczy.



**Karolina Rajkowska kl. III a**

## NAD SOŁĄ

Nad rzeką świeci słońce  
bardzo gorące.  
Koło sadu świeci  
- cieszą się dzieci.  
Przyszedł raz zajączek,  
Zjadł sobie strączek,  
Strączek był malutki  
Chrabąszcz przyniósł nutki:  
koncert zaczął się na całe  
zapełniono wnet całą salę  
Przyszły żuki  
zapełniły luki  
Koncert skończył się wesoly  
u podnóża rzeki Soły



**Justyna Sieradzka kl. III a**



# Nasz pierwszy bal

6 czerwca 1998 roku w Szkole Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Opatówku odbył się tradycyjny bal ośmioklasistów.

Dużo wcześniej trwały przygotowania do tej uroczystości. Naszym zadaniem była dekoracja szkoły. „Podzieliliśmy” się korytarzami. Każda ósma klasa starała się udekorować przydzielone jej miejsce jak najpiękniej. W tym roku na korytarzach i w auli dominowały balony wypełnione konfetkami. Oczywiście na zakończenie imprezy a także w trakcie jej trwania były one przebijane. Nie brakowało też serpentyn i kolorowych bibulek. Całość prezentowała się bajecznie.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 16<sup>00</sup>. Przy dźwiękach poloneza osiemnaście par prowadzonych przez panią wicedyrektor Elżbietę Rogozińską i wychowawcę kl. VIII b pana Jana Kowalkiewicza przekroczyło próg auli szkolnej. Dzięki staraniom pani Doroty Radaś - nauczycielki muzyki, poloneza odtanńczyliśmy bez żadnej pomyłki, tak że podobał się nauczycielom, rodzicom i zaproszonym gościom, o czym świadczyły gromkie brawa. Następnie pani dyrektor Henryka Woźniak życzyła nam, wspaniałej zabawy i niezapomnianych wrażeń.

Później wszyscy udali się na pyszny obiad przygotowany przez panie kucharki: Jadwigę Gruszkę i Łucję Pawelec a podawany przez nasze mamy. Był naprawdę wspaniały! Nie brakowało także słodkości, owoców i napojów.

Po obiedzie zespół „Skrypt” zaczął zachęcać do wspólnej zabawy. Grano przeboje z dawnych lat. W repertuarze znalazły się tanga i walce, ale nie zabrakło również utworów współczesnych. Usłyszeliśmy piosenki Maryli Rodowicz, Maćka Mołody a nawet Celine Dion. Przeze wszystkim jednak brzmiały dźwięki utworu disco polo. To właśnie przy nich bawiliśmy się najlepiej. Parkiet był miejscem artystycznych popisów i szaleństw. Oprócz młodzieży tańczyli również nauczyciele proszeni przez uczniów a także rodzice. W trakcie balu przesyłaliśmy sobie miłe dedykacje.

Potem przyszedł czas na odśpiewanie tradycyjnego „Sto lat”, złożenie życzeń oraz podziękowań naszym wychowawcom, paniom Oldze Far, Mariannie Chojnackiej, Janinie Tomaszewskiej i panu Janowi Kowalkiewiczowi. W oczach niejednego nauczyciela zakręciła się wówczas łza wzruszenia.

W trakcie zabawy odbył się konkurs tańca. Brało w nim udział dziesięć par. Jury, w skład którego weszło czterech uczniów z kl. VIII c: Kasia Janiak, Aneta Machelak, Arek Rogoziński i Łukasz Śledź wybrało najlepszych. Okazali się nimi: Małgosia Kałużna i Szymon Ziajka oraz Ewelina Sztrajt i Łukasz Tomaszewski. Obydwie pary otrzymały nagrody ufundowane przez zakład fotograficzny Józefa Pacholskiego z Błaszek – aparaty fotograficzne wraz z filmami a także albumy do zdjęć.

Cała uroczystość została sfilmowana przez w/w firmę a fotograf robił pamiątkowe zdjęcia.

To był naprawdę wspaniały bal!

Szczególne podziękowania pragniemy skierować do naszych rodziców, którzy dołożyli wiele trudu i starań, aby ta impreza była dla wszystkich niezapomniana. Podobnych wrażeń życzymy następnym rocznikom.

Ania Wypiór i Marta Gruszka

## Piosenki biesiadne



### „W PIWNICZNEJ IZBIE”

W piwnicznej izbie siedzę sam nad kuflem pełnym piwa.  
Oczyrna wodzę tu i tam, a głowa mi się kiwa.

Ja nie dbam o czerwony nos i o to, że wciąż tyję,  
Ja biorę kufel w ręce swe i piję, piję, piję – do dna! /bis

A gdyby ktoś mi wybór dał: dziewczynę, konia, trunek,  
I rzekł: „Wybieraj co chcesz sam, ja płace za rachunek”.

Na próżno dziewczę wdzięczy się i koń wyciąga szyję,  
Ja biorę kufel w ręce swe i piję, piję, piję – do dna! /bis

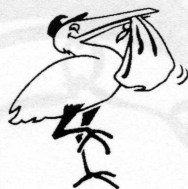
A gdy nadejdzie sądu czas i stanę u stóp tronu,  
Pokłonię ja się Panu w pas i rzeknę bez pardonu:

Rozkoszy rajskich nie chcę znać i wiedzieć gdzie się kryją  
Lecz Ty mnie Panie Boże wsadź gdzie piją, piją, piją – do dna!



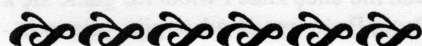
# Urząd Stanu Cywilnego w Opatówku zanotował

Maj



## Urodzenia

Mateusz Trzeciak	Józefów
Joanna Marcelina Frankowska	Opatówek
Weronika Majewska	Opatówek
Marta Bardowska	Sierzchów
Dominika Rajca	Michałów II
Patryk Tomasz Andrzejak	Opatówek
Joanna Zofia Olejniczak	Kobierno
Daria Natalia Banaszak	Szulec
Dawid Adrian Wyborny	Borów
Alicja Dziedzic	Opatówek
Joanna Dziedzic	Opatówek
Arkadiusz Dominik Lisiecki	Opatówek
Franciszek Ignacy Grobelny	Józefów
Adrianna Katarzyna Kuświk	Tłokinia Mała



## Zgony

Aniela Dolna	91 lat	Chelmce
Maria Mańka	85 lat	Kolonia Dębe
Irena Głównikowska	90 lat	Tłokinia Wielka
Anna Nurek	81 lat	Opatówek
Stanisław Kamiński	79 lat	Kolonia Dębe
Bronisław Bartoszewski	79 lat	Rajsko
Władysława Wojcieszak	76 lat	Opatówek



# Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Opatówku

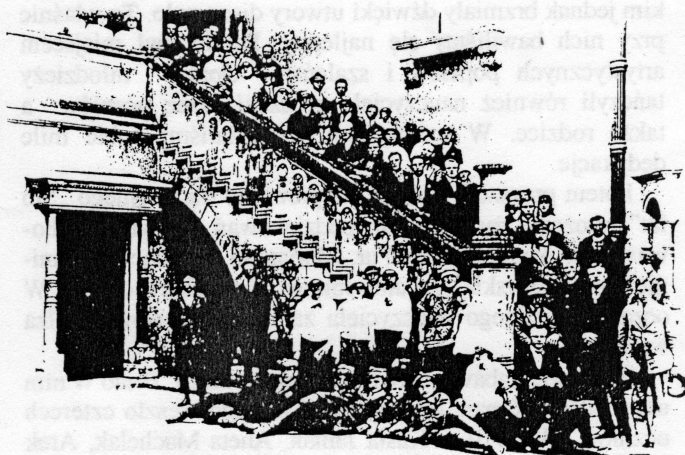


Wśród licznych organizacji przedwojennego Opatówka dużą rolę odegrało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.

Jest to najstarsza polska organizacja patriotyczno - wychowawcza. Powstała 7 lutego 1867 roku we Lwowie. Jej celem było pobudzenie uczuć patriotycznych i kształtowanie charakterów młodych ludzi poprzez ćwiczenia fizyczne, które miały dawać tężyznę fizyczną, a także hart ducha, dyscyplinę i współdziałanie.

W Opatówku Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” zostało założone w 1919 roku przez zarządzającego fabryką sukna p. Tylko. Prezesem „Sokoła” na początku lat trzydziestych był p. Banasiak, a naczelnikiem p. Marczak, portier w fabryce sukna. Organizacja posiadała sztandar ufundowany w 1921 roku, który na początku wojny zabrali Niemcy i porzucili na strychu posterunku gestapo mieszczącego się w organistowce. Wydostał go stamtąd, okazując wielką odwagę kominiarz p. Gieszczyński i ukrył w fabryce sukna. Dzięki temu sztandar przetrwał wojnę.

Poza uprawianiem ćwiczeń gimnastycznych członkowie „Sokoła” organizowali wycieczki, posiadali własną bibliotekę /obok tytułu stempel z książki pochodzącej z biblioteki „Sokoła”/. Utworzyli też własny teatr, który prowadził p. Furmanek, a grali w nim między innymi p. Arnold i p. Zenon Nowicki



### Wycieczka członków „Sokoła” do Goluchowa-lata 30-te

Członkowie „Sokoła” ubierali się bardzo elegancko. Dziewczeta nosiły białe bluzki i białe czapki z rydelkami, chłopcy – garnitury i charakterystyczne czapki.

Działalność „Sokoła” przerwał wybuch wojny. Organizacja odrodziła się dopiero w 1989 roku w Warszawie. Dziś posiada 50 towarzystw i 5 tysięcy członków w całej Polsce. W Opatówku nie została reaktywowana.

Jadwiga Bunclerowa